

ANTONI GOŚCIAŃSKI – (NIE)ZAPOMNIANY OLIMPIJCZYK

Drogi Czytelniku, na wstępie pozwolę sobie na postawienie dość odważnej tezy, twierdząc, że Antoni Gościański jest wśród lokalnego społeczeństwa osobą mało znaną. Niezupełnie anonimową, aczkolwiek kojarzoną jedynie przez wąskie grono starszych kibiców. Jak do tego doszło, że jedyny olimpijczyk urodzony w gminie Poniec, reprezentant kraju, drużynowy oraz indywidualny mistrz Polski w boksie, pozostał w cieniu? Z pewnością wpływ na ten stan miał fakt, że osiedlił się na stałe w Warszawie, która to dała mu szansę rozwoju bokserkiego talentu. Mimo iż jest to najprawdopodobniej najbardziej szczegółowy tekst poświęcony karierze „Antosia”, opiera się on głównie na sprawozdaniach z ówczesnej prasy sportowej, wspomnieniach trenera Feliksa Stamma oraz pamiątkach rodzinnych. W celu wzbogacenia pracy konieczna wydaje się być kwerenda zasobów archiwalnych, między innymi macierzystego klubu Gościańskiego – „Legii” Warszawa, kwerenda archiwaliów Centralnego Archiwum Wojskowego czy też archiwum Polskiego Związku Bokserkiego (PZB).

Antoni Gościański urodził się 21 lutego 1926 roku w Kopaniu, w chłopskiej rodzinie Marcina i Agnieszki Iwan¹. Po ukończeniu w 1947 roku Szkoły Zawodowej w Gostyniu wyjechał do Warszawy, gdzie pełnił służbę wojskową². Kariera sportowa Gościańskiego rozpoczęła się w trudnym dla sportu okresie. Wskutek działań wojennych jego struktury budowane były od podstaw. Działania okupantów skutecznie zdeorganizowały cały przedwojenny dorobek klubów i związków sportowych. Zakaz uprawiania sportu miał uniemożliwić legalne grupowanie się społeczeństwa polskiego, gdyż mogło to ułatwić organizację podziemia i walki przeciwko agresorom. W ten sposób delegalizacji uległy funkcjonujące do 1939 roku polskie związki, kluby i organizacje sportowe, zaś ich majątek skonfiskowano³. Bogdan Tuszyński udokumentował 1421 przypadków śmierci sportowców i dzia-

¹ Urząd Stanu Cywilnego w Poniecu, Akt urodzenia nr 11, księga 1926/27.

² www.olimpijski.pl/pl/bio/629,goscianski-antoni.html [dostęp: 4 maja 2018 roku].

³ J. H a ł y s, *Polska piłka nożna*, Kraków 1977, s. 82.

łączy z rąk okupantów⁴. To obrazuje, jakie trudności spotkały Gościańskiego na progu jego kariery. Równocześnie okazały się niewątpliwie okazją, z której bokser skorzystał.

Tworzenie na nowo struktur związkowych i klubowych było szansą dla zawodników. Trzeba podkreślić, że działania wojenne pozbawiły możliwości rozwoju przedwojennych bokserów. Ich kariery albo zostały brutalnie przerwane, albo na czas wojny zawieszono. Wszyscy zaczęli od podstaw. Liczył się talent, determinacja i odrobina szczęścia, która Gościańskiemu dopisała podczas pobytu w warszawskiej jednostce wojskowej. Wielką siłę i sprawność młodego żołnierza dostrzegł porucznik Stanisław Zalewski. Uznał on, że mierzący 176 cm i ważący przeszło 90 kg mężczyzna może zostać bokserem⁵. Potwierdzeniem ponadprzeciętnej sprawności i siły fizycznej są zachowane do dziś dyplomy z zawodów sportowych organizowanych przez Batalion Wartowniczy nr 14 w Warszawie. 24 czerwca 1948 roku Antoni Gościański zwyciężył w konkursie pchnięcia kulą. Osiągnięcie to powtórzył także w roku kolejnym. 26 czerwca 1949 roku oprócz zwycięstwa w konkursie pchnięcia kulą wygrał także zawody w rzucie granatem⁶.

Trudno dokładnie ustalić, kiedy rozpoczął treningi i przystąpił do pojedynków ligowych. Wiadomo, że „w momencie gdy Gościański rozpoczynał ćwiczenia pięściarskie, nie miał w ogóle pojęcia o sporcie i nie posiadał żadnego przygotowania”⁷. Według relacji prasowych, w których meczom bokserskim poświęcano dość dużo miejsca, w składzie „Legii” Warszawa w 1948 roku nie był zawodnikiem pierwszej drużyny. W meczach między innymi ze „Skrą” Warszawa⁸ czy reprezentacją Olsztyna⁹ próżno szukać jego nazwiska. Aczkolwiek o tym, że już wtedy walczył i potwierdzał swój talent, może świadczyć fakt, iż w 1948 roku został wicemistrzem „Pierwszego Kroku Bokserskiego” w wadze ciężkiej¹⁰. O początkach kariery boksera pisze także „Przegląd Sportowy”:

Działo się to w 1949 roku. W małej salce ośrodka wf przy ulicy Rozbrat odbywał się pierwszy krok bokserski. Za chwilę nastąpi ostatnia walka wieczoru w wadze ciężkiej. Na ring weszło dwóch dobrze zbudowanych chłopaków. Jeden z nich narwał (...). Bokser w zielonej koszulce zwał się na deski i został wyliczony. Tak się zaczęła kariera sportowa Gościańskiego. Zaczęła się od porażki w pierwszej rundzie¹¹.

⁴ B. T u s z y Ń s k i, *Księga sportowców polskich ofiar II wojny światowej*, Warszawa 1999, s. 339-340.

⁵ www.olimpijski.pl/pl/bio/629,goscianski-antoni.html [dostęp: 4 maja 2018 roku].

⁶ Archiwum prywatne Wandy Urbaniak.

⁷ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 88, s. 4.

⁸ „Przegląd Sportowy” 1948, nr 95, s. 3.

⁹ „Przegląd Sportowy” 1948, nr 103, s. 6.

¹⁰ Archiwum prywatne Wandy Urbaniak.

¹¹ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 88, s. 4.

Jedną z pierwszych prasowych wzmianek o bokserze jest ranking pięściarzy należących do Warszawskiego Okręgowego Związku Bokserskiego, który w kategorii ciężkiej sklasyfikował go na drugiej pozycji, tuż za Franciszkiem Szymurą¹².

Kariera „Antosia” rozwinęła się w 1950 roku. Wtedy też znalazł się w szerokiej kadrze na mecz Warszawy z reprezentacją Poznania. Ostatecznie w pojedynku nie wystąpił, aczkolwiek stanowiło to dowód, że pozycja w hierarchii stołecznego boksu była coraz wyższa¹³. Gościański związał się z jednym klubem, mianowicie „Legią” Warszawa (występującą również pod nazwą CWKS Warszawa). Klub ten w okresie powojennym nie był wiodący w stolicy. Mało tego, pięściarze z Łazienkowskiej występowali w klasie A, walcząc w barażach o awans do II ligi krajowej.



*Antoni Gościański.
Fot. ze zbiorów Wandy Urbaniak*

¹² „Przegląd Sportowy” 1949, nr 96, s. 4.

¹³ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 1, s. 5.

Pierwszym poważnym osiągnięciem Gościańskiego było zwycięstwo w mistrzostwach Warszawy. W finale wagi ciężkiej zmierzył się z Franciszkiem Szymurą – pięściarzem, który na swoim koncie zapisał między innymi dwa tytuły wicemistrza Europy w latach 1937 i 1939. Przegrana Szymury została okrzyknięta największą sensacją warszawskich mistrzostw. Była też jego pierwszą porażką od 1938 roku. Jak jednak zauważył sprawozdawca, Gościański „poczynił niewątpliwie duże postępy”¹⁴. Zwycięstwo nad Szymurą pozwoliło „Antosowi” ugruntować swoją pozycję wśród warszawskich „ciężkich”. Było też niejako przepustką do kolejnych walk w barwach Warszawy. Okazja pojawiła się szybko, bowiem na 26 marca 1950 roku zaplanowano pojedynek reprezentacji Poznania i Warszawy. Przyjazd do stolicy Wielkopolski, jak podkreślono, miał być „atrakcyjnym startem” dla pochodzącego z Kopania zawodnika¹⁵. Pojedynek z Jądrzykiem zakończył się remisem, a samemu Gościańskiemu pozwolił zebrać kolejne doświadczenie¹⁶.

W kwietniu 1950 roku w Gdańsku zorganizowano młodzieżowe mistrzostwa Polski. W swojej pierwszej walce Gościański pokonał reprezentanta Poznania Jądrzyka¹⁷. W kolejnym starciu niespodziewanie wygrał ze Ślązakiem Drapałą, uzyskując awans do półfinału imprezy¹⁸. W pojedynku, którego stawką był finał, zmierzył się z Rutkowskim ze Szczecina. Po trzyrundowej walce, w której przewaga należała do Gościańskiego, sędziowie ogłosili zwycięstwo szczecinianina, co według sprawozdawców nie było zrozumiałe¹⁹. Jak podkreślił W. Gołębiowski, dziennikarz „Przeglądu Sportowego”, występ Gościańskiego z pewnością nie powinien ujsć uwadze władzom Polskiego Związku Bokserskiego w przypadku powołań do kadry narodowej²⁰. Nominacja po raz pierwszy przysłała we wrześniu 1950 roku. Gościański otrzymał zaproszenie na obóz bokserski, w którym wzięli udział czołowi pięściarze kraju. Zgromadzonych zawodników powitał prezes związku Jędrzejewski, mówiąc, iż „członek kadry reprezentacyjnej nie powinien być tylko mistrzowskim autorem na ringu – a świadomym współtwórcą, aktywnym i ofiarnym uczestnikiem pracy i walki klasy robotniczej o realizację 6-letniego Planu i bojowym współuczestnikiem w budownictwie socjalizmu w Polsce”²¹. Warto uzupełnić, iż sportowcy niejednokrotnie byli wykorzystywani jako narzędzie propagandy obowiązującego systemu politycznego w kraju. Sam obóz prze-

¹⁴ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 23, s. 5.

¹⁵ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 24, s. 5. W artykule pojawiła się błędna informacja mówiąca, iż Gościański pochodzi z powiatu kościańskiego. Kopanie, gdzie urodził się pięściarz, administracyjnie należało do powiatu gostyńskiego.

¹⁶ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 25, s. 5.

¹⁷ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 31, s. 2.

¹⁸ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 32, s. 2.

¹⁹ Tamże.

²⁰ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 33, s. 4.

²¹ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 71, s. 4.

biegł zgodnie z planem. Zawodnicy toczyli sparingowe walki, a nawet rywalizowali w konkurencjach sprawnościowych. Gościański okazał się między innymi zwycięzcą rywalizacji w rzucie granatem, posyłając go na odległość 62 metrów²². Ostatnią walkę w 1950 roku stoczył w meczu Warszawy z Poznaniem. W starciu z Gładysiakiem, którego trzykrotnie posłał na deski²³, doznał pęknięcia kości nadgarstka i na trzy miesiące musiał przerwać treningi²⁴. Rehabilitacja przebiegała sprawnie. Na początku 1951 roku zdjęto gips z ręki zawodnika, który mógł rozpocząć przygotowania do ligowej rywalizacji²⁵. Przerwa w treningach nie wpłynęła niekorzystnie na Antoniego. Swoją dobrą dyspozycję potwierdził w wygranych pojedynkach z Drapałą ze „Stali” Chorzów, którego znokautował lewym hakiem w drugiej rundzie²⁶, oraz z Bogdanem Węgrzyniakiem z „Kolejarza” Gdańsk²⁷. Dobra forma pięściarza została dostrzeżona przez trenera kadry narodowej Feliksa Stamma, który powołał Gościańskiego na dwa zgrupowania, do Czerwińska oraz Wrocławia²⁸. Wspominając w swoich pamiętnikach o przebiegu zgrupowania w Czerwińsku, Stamm przybliżył nam nieco postać „Antosia”:

...roboty było dużo. Tak na przykład postawiłem sobie za zadanie, aby jak najprędzej oszlifować technicznie Gościańskiego. Nie umiał on kontrować i mój wysiłek szedł w kierunku nauczenia go tej sztuki, niezbędnej dla każdego zawodnika. Nie było to łatwe zadanie i bardzo często musiałem spełniać rolę tak zwanej „tarczy” – to jest celu dla ciosów Gościańskiego. Miałem się oczywiście bardzo na baczności, aby się nie dać trafić, bo chłopak ten bynajmniej nie miał lekkiej ręki²⁹.

W innym miejscu Stamm wspomina ognisko:

Chłopcy rozpalili wielkie ognisko, przy którym śpiewano piosenki i wspomniano dni spędzone tutaj w atmosferze koleżeństwa i wielkiego sportu. A było o czym wspominać. Na przykład ktoś zażartował sobie z Gościańskiego, że spełnił rolę słonia... Któregoś dnia wybraliśmy się na spacer do lasu, chłopcy przewracali zeschnięte drzewa, aby je łatwiej można było wywieźć. Gościański szedł przodem i jak słoń czy też potężny czołg torował drogę swym kolegom, z łatwością wywracając chojaki³⁰.

Pierwszym poważnym testem był udział w mistrzostwach Europy w Mediolanie. Majowa impreza okazała się wielkim wyzwaniem dla „Anto-

²² Tamże.

²³ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 92, s. 5.

²⁴ „Przegląd Sportowy” 1950, nr 93, s. 5.

²⁵ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 2, s. 4.

²⁶ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 18, s. 1.

²⁷ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 22, s. 4.

²⁸ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 27, s. 4.

²⁹ K. G r y ż e w s k i, *Pamiętniki Feliksa Stamma*, tom II, b.m.w., b.r.w., s. 200-201.

³⁰ Tamże, s. 202.

sia”. W pierwszej rundzie bokser z Kopania zmierzył się ze Szwajcarem Müllerem, którego miejscowa prasa uznawała za kandydata do tytułu mistrzowskiego³¹. F. Stamm wspomina ten pojedynek:

...w drugiej rundzie – „Antek” wystrzelił – Szwajcar pada i podnosi się z wielkim trudem, teraz już wiem, że musi nastąpić koniec walki. Nowy cios i mistrz Szwajcarii jak katapulta wpada pod liny³².

16 maja Gościański stoczył walkę z Włochem Giacomo Di Segnim. Pojedynek ćwierćfinałowy zakończył się porażką Polaka, ale w opinii wielu został on skrzywdzony przez sędziów³³. Tajemnicą poliszynela było, iż Di Segni po turnieju miał zostać zawodowym bokserem. Aby spełnić ten warunek, musiał na przykład być posiadaczem pasa mistrzowskiego. Wpływy menadżerów na sędziów ringowych były na tyle silne, że tylko nokaut mógł przeszkodzić w realizacji tego nieczystego planu. Gościański nie znokoutował Włocha, więc przegrał³⁴. Co ważne, po walce do Antoniego podszedł Di Segni i uniósł jego rękę w geście triumfu, uznając go za moralnego zwycięzcę³⁵. Mimo porażki „Przegląd Sportowy” nie szczędził słów pochwały polskiemu bokserowi, uznając go zwycięzcą w kategorii ciężkiej i klasyfikując go wśród najlepszych „ciężkich” w Europie³⁶. Podobnego zdania był Feliks Stamm, przyznając, że dawno nie było tak dużego talentu, jak Antoni Gościański³⁷. Stamm przytacza też rozmowę z pięściarzem:

Zadałem kilka ciosów w szczękę, po których wydawało mi się, że Di Segni powinien runąć, lecz on ciągle trzymał się na nogach (...). Muszę się jeszcze wiele nauczyć, panie Stamm – zakończył Antek³⁸.

Sam Gościański po powrocie do kraju mówił:

Wygrałbym turniej. Konkurencja wśród ciężkich była bardzo słaba³⁹.

Kolejną ważną imprezą sportową, w której uczestniczył bokser, była odbywająca się w Łodzi Spartakiada, uznawana jednocześnie za mistrzostwa Polski. 29 sierpnia 1951 roku CWKS Warszawa zgłosił listę zawodników, wśród których nie mogło zabraknąć Gościańskiego⁴⁰. Relacjonując turniejo-

³¹ K. Gryżewski, *Pamiętniki Feliksa Stamma...*, s. 205.

³² Tamże.

³³ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 38, s. 1.

³⁴ Tamże.

³⁵ Tamże.

³⁶ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 38, s. 1.

³⁷ Tamże, s. 4.

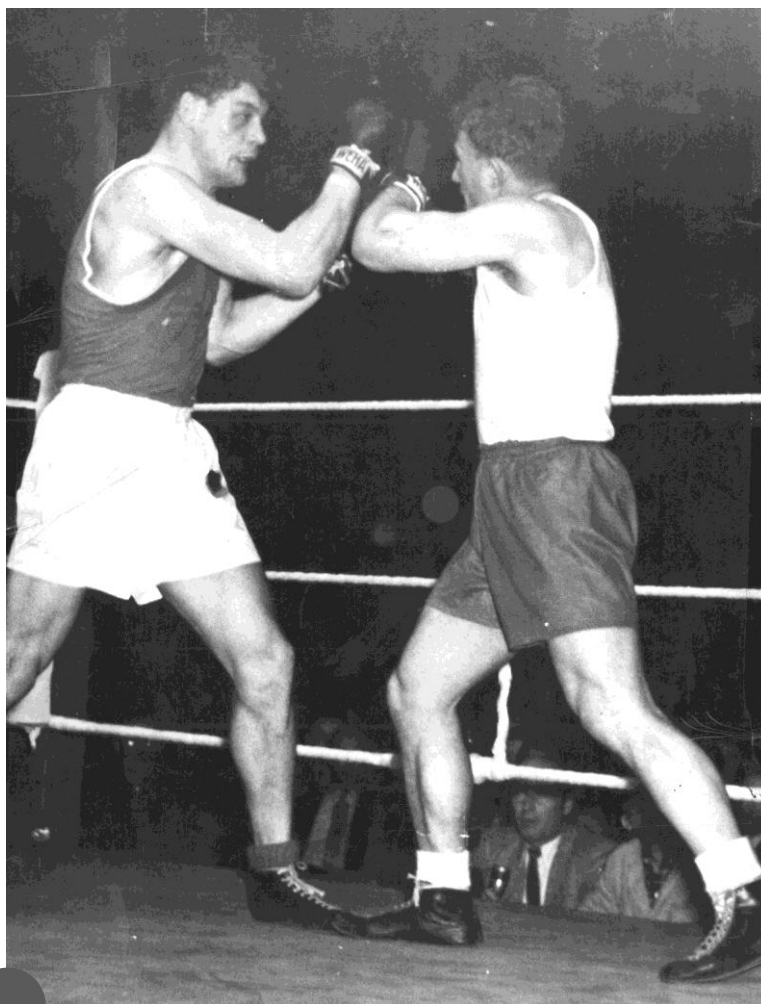
³⁸ K. Gryżewski, *Pamiętniki Feliksa Stamma...*, s. 206.

³⁹ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 41, s. 3.

⁴⁰ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 69, s. 1.

we walki, „Przegląd Sportowy” napisał: „Wśród bokserów widać już faworytów, ale jedyny »murowany« mistrz – to Gościański”⁴¹. Jak na faworyta przystało, Gościański zdobył swój pierwszy tytuł. Walki finałowej jednak nie stoczył, gdyż jego rywal, Ślązak Jaskóła, oddał ją walkowerem⁴². Feliks Stamm był zaniepokojony tą sytuacją, mówiąc:

A to niedobrze, gdyż obawiam się, że Gościański w najbliższym sezonie nie będzie miał w Polsce przeciwników, gdyż będą go unikali⁴³.



A. Gościański (z prawej) na ringu.
Fot. ze zbiorów Wandy Urbaniak

⁴¹ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 76, s. 3.

⁴² „Przegląd Sportowy” 1951, nr 81, s. 2.

⁴³ Tamże.

Będąc mistrzem, Gościański został powołany na międzynarodowe spotkanie do Pragi. W zremisowanym 10:10 meczu z reprezentacją Czechosłowacji, zwyciężył w swoim pojedynku z Machovicem na punkty⁴⁴. Warto też dodać, że mimo infekcji żołądka w ciągu trzech rund czterokrotnie posłał rywala na deski⁴⁵. Na zakończenie roku udał się z reprezentacją na towarzyskie spotkanie do Helsinek. Mecz zakończył się porażką biało-czerwonych 8:12. Swoją walkę przegrał także Gościański, którego w drugiej rundzie znokautował Fin Koski⁴⁶.

Najważniejszym wydarzeniem sportowym roku 1952 były igrzyska olimpijskie, które odbyły się w Helsinkach. Kadra narodowa przed tą priorytetową imprezą miała dokładnie sprecyzowane plany. Dwa mecze międzypaństwowe z Węgrami, pojedynek z Czechosłowacją oraz udział w moskiewskim turnieju⁴⁷. Gościański na pierwsze zgrupowanie udał się do Wrzeszcza, gdzie pod okiem Feliksa Stamma rozpoczął intensywne przygotowania⁴⁸. 27 stycznia 1952 roku w Poznaniu reprezentacja Polski podejmowała Węgrów. W zakończonym sukcesem Polski 12:8 pojedynku zwyciężył także Gościański, który znokautował doświadczonego Kapoecsiego⁴⁹. 17 lutego we Wrocławiu po raz kolejny reprezentował kraj. Tym razem przeciwnikiem biało-czerwonych była Czechosłowacja. Mimo wysokiego zwycięstwa 14:6, spotkania nie wspominał miło, gdyż w swoim pojedynku został pokonany jednogłośnie na punkty przez Netuka⁵⁰. W marcu udał się do Moskwy, gdzie odbył się międzynarodowy turniej bokserski. Trzeba przyznać, że spisał się w nim dobrze, mimo że w inauguracyjnym meczu z reprezentacją NRD doznał porażki na punkty z Leinenhagenem⁵¹. W swoim drugim pojedynku z reprezentacją Rumunii (14:6 dla Polski) Gościański wygrał przez dyskwalifikację z Boghitą, który wyraźnie przegrywając, stosował niedozwolone trzymanie i utrudniał walkę⁵². W ostatnim pojedynku turnieju rywalem Antoniego był niedawny przeciwnik, którego pokonał we Wrocławiu, Węgier Kapoeci. Walka zakończyła się ponownym zwycięstwem polskiego pięściarza. Nierówne spotkanie rozstrzygnął na swoją korzyść w trzeciej rundzie⁵³. Zadowolony z postawy boksera był Feliks Stamm⁵⁴. Ostatnią poważną przedolimpijską próbę stanowiły warszawskie mistrzostwa Polski. Odbyły się one

⁴⁴ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 91, s. 1-2.

⁴⁵ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 92, s. 2.

⁴⁶ „Przegląd Sportowy” 1951, nr 106, s. 2.

⁴⁷ K. G r y ż e w s k i, *Pamiętniki Feliksa Stamma...*, s. 224.

⁴⁸ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 4, s. 5.

⁴⁹ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 8, s. 1-2.

⁵⁰ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 14, s. 1-2.

⁵¹ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 20, s. 6.

⁵² „Przegląd Sportowy” 1952, nr 21, s. 1.

⁵³ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 22, s. 4.

⁵⁴ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 23, s. 1.

w maju. Według „Przeglądu Sportowego” Gościański ponownie wymieniany był w gronie ścisłych faworytów do tytułu⁵⁵. Nie zawiódł, obronił tytuł, pokonując kolejnych rywali, w tym Jądrzyka i Wawrzyniaka⁵⁶.

W formie i dobrej kondycji udał się na igrzyska olimpijskie do Helsinek. Przed startem w najważniejszej w karierze imprezie sportowej zebrał pochlebne opinie od szkoleniowca: „Antek ostatnio bardzo poprawił się, nabrał elastyczności, »rozluźnił się« i nie jest już taki sztywny”⁵⁷.

Sama podróż do Helsinek odbyła się pociągiem, w którym kadrowicze spędzili trzy dni i cztery noce⁵⁸.

Olimpijski turniej rozpoczął się dla Gościańskiego od nieszczęśliwego losowania. W pierwszej rundzie bowiem los przydzielił mu Algirdasa Šocikasa ze Związku Radzieckiego, jednego z kandydatów do złotego medalu⁵⁹. „Przegląd Sportowy” tak opisał olimpijski pojedynek:

Krótko trwała walka Šocikasa z Gościańskim. Pięściarz radziecki wyższy i silniejszy fizycznie od swojego przeciwnika kilku prawymi prostymi wyrobił sobie przewagę. Pod koniec 1 r. Gościański egzekwuje potężny sierp na szczękę, po którym jest zamroczony. W 2 r. Šocikas trafia Polaka celnymi prawymi prostymi w szczękę, ten zostaje wyliczony w tej rundzie do „8” na stojąco. Poprawka zakończyła walkę, którą sędzia przerwał na skutek nierównych sił przeciwników⁶⁰.

Tak więc olimpijska przygoda trwała niecałe dwie rundy. Doświadczony bokser obnażył braki polskiego pięściarza, niemniej jednak zebrane doświadczenie pozwoliło na wyciągnięcie wniosków i odniesienie jeszcze niejednego sukcesu.

Po powrocie do kraju na Gościańskiego czekała zasłużona przerwa. Dopiero w październiku wraz z drużyną CWKS Warszawa pięściarz udał się do Czechosłowacji na towarzyski mecz bokserski z zespołem miejscowej armii⁶¹. Był on jednym z etapów przygotowań do rozgrywek ligowych, które zainaugurowano 20 października, a w których w gronie faworytów była stołeczna drużyna⁶². Gościański do spotkań ligowych został dobrze przygotowany, o czym mogą świadczyć zwycięstwa w pierwszych rundach z Cerkowskim⁶³ czy Budziłą⁶⁴. Dobra forma pięściarza pozwoliła otrzymać także powołanie do kadry przygotowującej się na mecz z Finlandią, aczkolwiek osta-

⁵⁵ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 43, s. 2.

⁵⁶ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 44, s. 1-3.

⁵⁷ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 56, s. 4.

⁵⁸ K. G r y ż e w s k i, *Pamiętniki Feliksa Stamma...*, s. 241.

⁵⁹ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 63, s. 5.

⁶⁰ Tamże, s. 8.

⁶¹ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 82, s. 1.

⁶² „Przegląd Sportowy” 1952, nr 86, s. 1.

⁶³ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 97, s. 2.

⁶⁴ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 103, s. 3.

teczną decyzją trenera Stamma do ringu wszedł Węgrzyniak⁶⁵. Jest to o tyle ważny moment w karierze pięściarza, gdyż zawodnik z Gdańska stał się coraz groźniejszym rywalem nie tylko na ligowych ringach, ale także w walce o miejsce w reprezentacji Polski. Stamm, oceniając boksera na początku 1953 roku, mówił:

Jeżeli chodzi o Gościańskiego, to w dalszym ciągu jego największą wadą jest sztywność. Przez usztywnienie mięśni zmniejsza się u niego lotność umysłu, a ciosy, które otrzymuje, są o 100 procent skuteczniejsze, niż gdyby je odbierał w momencie rozluźnienia⁶⁶.

Mimo pewnych technicznych mankamentów forma boksera była wysoka. Świadczyć o tym może choćby fakt, iż w marcowych mistrzostwach Warszawy Gościański okazał się bezkonkurencyjny, pokonując Mańkę przez techniczny nokaut w trzeciej rundzie⁶⁷. Jak się okazało, był to dobry prognostyk przed odbywającymi się w Poznaniu mistrzostwami Polski. Bokser z Kopania po raz trzeci z rzędu okazał się najlepszym krajowym „ciężkim”, pokonując w finałowej walce Węgrzyniaka⁶⁸. Według relacji „Przeglądu Sportowego” walka stała na słabym poziomie, gdyż rywal przystąpił do niej nieprzygotowany kondycyjnie: „Węgrzyniak w 3 rundzie jest zmęczony, tak że nawet nie ma siły zrobić kroku do tyłu po komendzie »puść«”⁶⁹. K. Gryżewski, podsumowując finały, napisał: „Gościański jakkolwiek był starannie przygotowany ciągle jest jednostronny”⁷⁰. Warto dodać, że z poznańskich finałów zachowała się kronika filmowa z walk oraz dekoracji zwycięzców⁷¹.

Najważniejszym bokserskim wydarzeniem roku 1953 były mistrzostwa Europy, które odbyły się w dniach od 17 do 24 maja w Warszawie. Gościański znajdował się w szerokiej kadrze zawodników powołanych na ten prestiżowy turniej⁷². Podczas zgrupowania w Cetniewie o miejsce w wadze ciężkiej rywalizował z Bogdanem Węgrzyniakiem. Niestety, rywalizacja ta zakończyła się porażką i to ostatecznie zawodnik „Gwardii” Gdańsk wystąpił podczas mistrzostw⁷³. Węgrzyniak miał wówczas 20 lat, był więc zdecydowanie mniej doświadczonym zarówno na ringach krajowych, jak i międzynarodowych, ale decyzja selekcjonera okazała się słuszna, gdyż zakończył on mistrzostwa z pasem wicemistrza Europy⁷⁴.

⁶⁵ „Przegląd Sportowy” 1952, nr 101, s. 1-3.

⁶⁶ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 9, s. 2.

⁶⁷ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 22, s. 5.

⁶⁸ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 26, s. 3.

⁶⁹ Tamże, s. 3.

⁷⁰ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 27, s. 3.

⁷¹ www.repozytorium.fn.org.pl/?q=pl/node/7463 [dostęp: 12 maja 2018 roku].

⁷² „Przegląd Sportowy” 1953, nr 35, s. 4.

⁷³ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 39, s. 4.

⁷⁴ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 46, s. 1.

Braku powołania do reprezentacji z pewnością nie wynagrodziło Gościańskiemu zwycięstwo w III Spartakiadzie Wojska Polskiego, która w sierpniu 1953 roku odbyła się we Wrocławiu⁷⁵. Podczas turnieju stoczył pięć walk i wszystkie zakończyły się jego zwycięstwem. Warto jednak przypomnieć niecodzienny przebieg pojedynku z Wieczorkiem. Ten aż dziewięć razy kładł się na ring, sugerując, że Gościański go pcha i walczy nieczysto. Początkowo sędzia napomniął Antoniego, ganiąc go za nieczystą walkę, jednakże dalszy przebieg rundy wyprowadził go z błędu. Gdy rywal zauważył, że arbiter nie podzielał jego opinii, poddał się bez powodu na początku drugiej rundy⁷⁶.

Zwieńczeniem ligowych i turniejowych walk w 1953 roku było powołanie na mecz międzypaństwowy w Helsinkach. Dobra postawa w klubie, który po raz kolejny zdominował rozgrywki⁷⁷ i słabsza forma wicemistrza Europy Węgrzyniaka spowodowały, że Gościański mógł ponownie walczyć w narodowych barwach⁷⁸. Antoni nie wykorzystał szansy. Polska przegrała mecz 8:12, a sam zawodnik został znokautowany przez Koskiego w trzeciej rundzie⁷⁹. Nokautem zakończyła się także grudniowa walka z Węgrzyniakiem. Ligowe starcie, uznawanych za najlepszych bokserów w kategorii ciężkiej, rozstrzygnęło się w trzeciej rundzie. Wtedy też Węgrzyniak zasypał ciosami Gościańskiego, który padł na matę, a po walce miał być jeszcze długo zamroczony⁸⁰. Lepsza postawa rywala spowodowała, że Gościański, mimo iż znajdował się w sferze powołań do drużyny narodowej, częściej reprezentował kraj w meczach kadry B, będącej ścisłym zapleczem dla najlepszych krajowych zawodników. I to właśnie na pojedynek II reprezentacji dostał powołanie w marcu 1954 roku. Wtedy też w Polsce przebywała reprezentacja Belgii, która rozegrała trzy spotkania. Gościański zaprezentował się publiczności w Łodzi. Swoją walkę zakończył w drugiej rundzie, nokautując Carpentiera⁸¹. Kolejne zwycięstwo odniósł 25 kwietnia w Lipsku. Kadra rozgromiła drugą reprezentację NRD 20:0, a sam Gościański pokonał Pingela⁸².

Wysoką formę potwierdził podczas Spartakiady, która odbyła się w lipcu w Warszawie. Jerzy Zmarzlik, zapowiadając turniej, wspomniął o jego rywalizacji z Węgrzyniakiem: „Na przykład w wadze ciężkiej Węgrzyniak będzie musiał osiągnąć wysoką formę, by pokonać Gościańskie-

⁷⁵ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 74, s. 4.

⁷⁶ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 71, s. 1.

⁷⁷ Począwszy od sezonu 1951/52 przez sześć kolejnych lat do sezonu 1956/57, stołeczna drużyna z Gościańskim w składzie zdobywała tytuł drużynowego mistrza kraju.

⁷⁸ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 93, s. 1.

⁷⁹ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 94, s. 1.

⁸⁰ „Przegląd Sportowy” 1953, nr 102, s. 4.

⁸¹ „Przegląd Sportowy” 1954, nr 24, s. 1. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem białoczerwonych 14:6.

⁸² „Przegląd Sportowy” 1954, nr 33, s. 3.

go”⁸³. Tę zawodnicy sprawdzili w pojedynku finałowym, który był dodatkowo rywalizacją wewnątrzklubową, gdyż Węgrzyniak od 1954 roku pełnił dwuletnią służbę wojskową w CWKS Warszawa. Jan Wojdyga opisujący finałowe starcie przyznał w pełni zasłużone zwycięstwo Gościańskiemu: „(...) Sympatyczny Węgrzyniak kończy walkę zamroczony, przegrywając ją w sposób zupełnie wyraźny”⁸⁴. Zwycięstwo Gościańskiego było jego czwartym kolejnym triumfem w indywidualnych mistrzostwach kraju.

Tytuł mistrzowski spowodował, że otrzymał on powołanie do kadry narodowej na międzynarodowy turniej w Sofii. Według prasy były to zawody prestiżowe, w których udział, oprócz reprezentacji Polski, brały drużyny: Bułgarii, Czechosłowacji, NRD, Węgier oraz ZSRR⁸⁵. Gościański otrzymał szansę walki z legendarnym pięściarzem, kapitanem reprezentacji ZSRR, Nikołajem Korolewem. W swojej karierze stoczył on 204 walki, 180 z nich wygrał, z czego 50 przez nokaut⁸⁶. Był to z pewnością najbardziej doświadczony i utytułowany bokser, z którym zmierzył się polski pięściarz. Mecz Polski z ZSRR oglądało 14 000 widzów, którzy byli świadkami wysokiego zwycięstwa biało-czerwonych 16:4. Sprawcą największej niespodzianki był Gościański, który pokonał faworyzowanego rywala⁸⁷. Jerzy Zmarzlik tak relacjonował to spotkanie:

Gościański podszedł do walki wcale nie z myślą o porażce. Zaraz po gongu zaatakował Korolewa, przeszedł do zwarcia, w którym zadał pierwszy cios w żołądek (...). W drugiej rundzie znów atakuje. Korolew znów obrywa dwa ciosy w żołądek (...). Pięściarz radziecki jest zamroczony i stałymi zwarciami ratuje się od nokautu. W trzeciej rundzie sytuacja ulega jednak radykalnej zmianie. Do ataku rusza stary mistrz. Kilka razy zahaczył niebezpiecznie Polaka w szczękę i teraz na odmianę Gościański ratuje się zwarciami. Korolew nie był już jednak w stanie przechylić szali zwycięstwa na swoją korzyść (...)⁸⁸.

Po powrocie z Sofii stoczył kilka zwycięskich walk ligowych, konkurując w dalszym ciągu o miejsce w składzie z Węgrzyniakiem. Interesujące wydaje się być podsumowanie roku przez Feliksa Stamma, który o tej rywalizacji mówił:

Nigdy nie było jeszcze tak dobrej sytuacji w wadze ciężkiej jak obecnie. Wprawdzie Węgrzyniak mocno „obsadził” się w reprezentacji Polski, ale ani na chwilę nie może on zaprzestać pracy nad dalszym doskonaleniem się, bo konkurencja nie śpi. A jest ona dość silna. Wystarczy wymienić nazwiska – Gościański (...)⁸⁹.

⁸³ „Przegląd Sportowy” 1954, nr 58, s. 2.

⁸⁴ „Przegląd Sportowy”, 1954, numer specjalny 3, s. 2.

⁸⁵ „Przegląd Sportowy”, 1954, nr 76, s. 2.

⁸⁶ www.peoples.ru/sport/boxer/nikolay_korolev/ [dostęp: 16 kwietnia 2019 roku].

⁸⁷ „Przegląd Sportowy” 1954, nr 78, s. 4.

⁸⁸ Tamże.

⁸⁹ „Przegląd Sportowy” 1954, nr 107-108, s. 3.

Wydaje się jednak, że Węgrzyniak był lepszym bokserem, gdyż to on częściej występował w składzie warszawskiej drużyny, to on częściej reprezentował kraj na arenie międzynarodowej i to on wystąpił w mistrzostwach Europy, które odbyły się w 1955 roku w Berlinie. O klubowej dominacji CWKS Warszawa może świadczyć fakt, iż rozgrywki ligowe w sezonie 1954/55 zakończyli z bilansem 14 zwycięstw w 14 meczach⁹⁰.

Najważniejszym startem w 1955 roku był udział w mistrzostwach Polski. Gościański od 1951 roku kolejno przez cztery lata zwyciężał w swojej kategorii. Niestety, krakowski ring nie okazał się szczęśliwy dla boksera. Nie udało mu się odnieść piątego kolejnego triumfu. Na przeszkodzie w walce półfinałowej stanął klubowy rywal, Bogdan Węgrzyniak⁹¹. W. Wojtecki opisując walkę, zwrócił uwagę na zaległości treningowe „Antosia”:

W drugim półfinale walczyli Gościański i Węgrzyniak. Walka ta prowadzona była w szybkim tempie. Gościański, który ma zaległości treningowe, ambitnie atakował, jednak kontry Węgrzyniaka były i celniejsze i silniejsze. Gościański był w drugiej rundzie dwa razy na deskach, przegrał walkę wyraźnie⁹².

Tak więc po czterech latach stracił tytuł indywidualnego mistrza kraju. Wobec faktu, iż to Węgrzyniak był pierwszym wyborem Feliksa Stamma do obsady miejsca w reprezentacji A, Gościańskiemu wypadało skupić się na walkach ligowych i turniejach indywidualnych. W październiku wystąpił między innymi w meczu kadry B z reprezentacją Belgradu. Na ringu w Lublinie po silnym ciosie w żołądek w niecałą minutę zakończył pojedynek z jugosłowiańskim bokserem Nikolicem, ustalając wynik spotkania na 13:5 dla Polski⁹³.

30 grudnia 1955 roku w „Przeglądzie Sportowym” ukazało się roczne podsumowanie sezonu bokserskiego. Decyzją Rady Trenerów Sekcji Boksu Głównego Komitetu Kultury Fizycznej Antoni Gościański został sklasyfikowany na trzecim miejscu wśród pięściarzy w kategorii ciężkiej. Wyżej ocenieni zostali Węgrzyniak i Kumorek⁹⁴. W kolejnym roku występów na ringach Gościański mógł skupić się na ligowych walkach. Jego kandydatura do wyjazdu na igrzyska olimpijskie do Melbourne nie była rozważana. Bokser powoli ustępował miejsca młodszemu i bardziej zdolnemu pięściarzom. Niemniej jednak ciągle zaliczał się do krajowej czołówki. Rok 1956 zaczął od dwóch zwycięstw w meczach ligowych. W meczu z „Wartą” Poznań pokonał dobrze sobie znanego Jądrzyka⁹⁵, a w spotkaniu z „Gwardią” Gdańsk

⁹⁰ „Przegląd Sportowy” 1955, nr 17, s. 3.

⁹¹ „Przegląd Sportowy” 1955, nr 23, s. 3.

⁹² Tamże.

⁹³ „Przegląd Sportowy” 1955, nr 114, s. 1-3.

⁹⁴ „Przegląd Sportowy” 1955, nr 142, s. 4.

⁹⁵ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 4, s. 3.

znokautował Korolewicza⁹⁶. Zwycięstwa te pozwoliły zawodnikowi uzyskać powołanie na międzypaństwowy mecz, który rozegrano w Budapeszcie⁹⁷. Powrót na międzynarodowy ring okazał się podwójnie pechowy dla Antoniego. Polska uległa kadrze B Węgier 8:12, a on sam zakończył swoją walkę porażką z powodu kontuzji. Po walce mógł mówić o pechu, gdyż przez trzy rundy był zdecydowanie lepszym zawodnikiem. Niestety, na 25 sekund przed końcowym gongiem doznał kontuzji oka i nie mógł kontynuować walki, ostatecznie przegrywając przez techniczny nokaut⁹⁸. Uraz na szczęście nie okazał się groźny i pozwolił bokserowi wziąć udział w spotkaniu kadry A w meczu z Niemiecką Republiką Federalną. Przeciwnikiem był wicemistrz Europy Witterstein, o którym „Przegląd Sportowy” napisał, że jest pięściarzem walczącym bardzo mądrze i bardzo nieefektywnie ze względu na „szerokie cepy”⁹⁹. Walka zakończyła się technicznym nokautem w drugiej rundzie. Gościański, mimo początkowej przewagi, nie zdołał pokonać rywala. Jeden z ciosów Wittersteina – według J. Zmarzlika – „pograżył w krótkotrwały, ale nie pokrępiający sen Gościańskiego”¹⁰⁰.

Warto wspomnieć, że pięściarz zrezygnował ze startu w finałach mistrzostw Polski. Niestety, z relacji prasowych nie można się dowiedzieć, co było powodem owej decyzji. Skupił się tylko na toczeniu ligowych bojów. A tam drużyna CWKS wiodła prym, zdobywając kolejny tytuł mistrzowski. W sezonie 1955/56 w rozgrywkach na 14 spotkań odniosła 13 zwycięstw i tylko raz schodziła z ringu pokonana¹⁰¹. Trzeba dodać, że wkład Gościańskiego w zdobycie kolejnego tytułu był znaczący. Po zakończeniu służby wojskowej Węgrzyniak nie kontynuował kariery w Warszawie. Antoni w pełni wykorzystał tę sytuację, odnosząc przekonujące zwycięstwa między innymi z: Łaszczykiem ze „Sparty” Bielsko¹⁰², Drewiczem z „Pogoni” Szczecin¹⁰³ czy Witnerem z „Prosny” Kalisz¹⁰⁴.

Rok 1956 zakończył się dla Gościańskiego miłym akcentem. 3 listopada 1956 roku w urzędzie Stanu Cywilnego w Poniecu Antoni Gościański zawarł związek małżeński¹⁰⁵. Rok 1957 był ostatnim rokiem, który pięściarz spędził w ringu. „Legia” Warszawa, w której barwach występował, jak zawsze należała do grona faworytów. Gościański miał też ułatwione zadanie,

⁹⁶ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 7, s. 3.

⁹⁷ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 12, s. 3.

⁹⁸ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 13, s. 5.

⁹⁹ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 21, s. 3.

¹⁰⁰ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 22, s. 2.

¹⁰¹ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 51, s. 5.

¹⁰² „Przegląd Sportowy” 1956, nr 42, s. 3.

¹⁰³ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 45, s. 2.

¹⁰⁴ „Przegląd Sportowy” 1956, nr 48, s. 3.

¹⁰⁵ Urząd Stanu Cywilnego w Poniecu, Akt urodzenia nr 11, księga 1926/27.

gdyż w kadrze był jedynym zawodnikiem w kategorii ciężkiej. Na fakt ten uwagę zwrócił kpt. Stanisław Wasilewski, kierownik drużyny:

Największą posuchę mamy w wadze ciężkiej. Weteran Gościański i... jak dotąd żadnej nowej twarzy¹⁰⁶.

Będąc blisko zakończenia kariery, wziął udział w wyjeździe do Włoch na dwa mecze towarzyskie z reprezentacjami Modeny i Mediolanu¹⁰⁷. Z krótkiej notatki prasowej dowiadujemy się, że „legioniści” pokonali zawodników Modeny 14:6, a zwycięstwo nad Bulgarellim odniósł Gościański¹⁰⁸. Szerzej niż walki opisany jest natomiast fortel, którego użyli Włosi, aby zapełnić trybuny hali. Zareklamowali oni pojedynek jako mecz Włochy–Polska. Menadżer drużyny gospodarzy tłumaczył to w dość oryginalny sposób: „Wiemy o tym doskonale, że nie jesteście reprezentacją Polski, ale nam chodzi o... kasę”¹⁰⁹.



*Rękawice bokserskie Antoniego Gościańskiego.
Fot. ze zbiorów Wandy Urbaniak*

Trudno ustalić, kiedy dokładnie nastąpił koniec kariery Gościańskiego. Wiadomo, że z końcem roku doszło do zmian w składzie drużyny. Część

¹⁰⁶ „Przegląd Sportowy” 1957, nr 149, s. 4.

¹⁰⁷ „Przegląd Sportowy” 1957, nr 154, s. 2.

¹⁰⁸ „Przegląd Sportowy” 1957, nr 156, s. 3.

¹⁰⁹ „Przegląd Sportowy” 1957, nr 160, s. 3.

kadry odeszła, część zastąpiono nowymi zawodnikami¹¹⁰. Czy to wtedy ostatecznie postanowił zakończyć karierę, nie wiadomo. Pewne natomiast jest, że była ona bogata i pełna sukcesów sportowych. Zawodnik dwunastokrotnie wystąpił w bokserskiej reprezentacji Polski. Odnosił sześć zwycięstw, doznał pięciu porażek i zanotował jeden remis. W historii polskiego boksu, w kategorii ciężkiej na koniec 1957 roku znajdował się na trzecim miejscu pod względem występów w kadrze¹¹¹. Na swoim koncie zapisał cztery tytuły indywidualnego mistrza Polski (1951-1954) oraz sześć tytułów drużynowych (sezony 1951/52-1956/57). Uczestniczył w mistrzostwach Europy w Mediolanie (1951) oraz w igrzyskach olimpijskich w Helsinkach (1952). Był uważany za pięściarza o niezwykle silnym ciosie i słabej technice. Opierając się na danych pochodzących z portalu olimpijski.pl, dowiadujemy się, że w swojej karierze stoczył 156 walk, notując bilans: 125 zwycięstw, 1 remis, 30 porażek¹¹².

Zmarł niespodziewanie 25 marca 1998 roku. Pochowany został w Warszawie na Cmentarzu Bródnowskim¹¹³.

¹¹⁰ „Przegląd Sportowy” 1957, nr 193, s. 1.

¹¹¹ „Przegląd Sportowy” 1957, nr 189, s. 4.

¹¹² www.olimpijski.pl/pl/bio/629,goscianski-antoni.html [dostęp: 15 maja 2018 roku].

¹¹³ Tamże.